№ 221. Kraków 26. Września — Piątek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena: w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą. W kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata przyjmuje się w Księgarni F. Baumgardtena przy Głównym Rynku Nr 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do Bióra Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

# CZAS

Przyjmują się ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju. Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy *niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 25 września.

## Rady departamentowe francuskie.

### VII.

Metoda historyczna, którćj użyliśmy ku skreśleniu kolei, jaką przechodziły w ostatniéj zwłaszcza epoce instytucye prowincyonalne i municypalne we Francyi, i wykazaniu słabości, jakiéj ulegał organizm krajowy, w miarę, jak systemat rewolucyjny centralizacyi w coraz sztuczniejsze ujmował też instytucye formy, i ukrócał właściwe im swobody; wyraźnie wreszcie objawione a wypadające z historycznych faktów twierdzenie, że zachwiana w podstawie społeczność, wymaga koniecznie w organizacyi tych czynników naturalnych, kierunku i zwrotu na nową drogę, łatwo ściągnąć może na nas zarzut, że chcemy wrócić się do przeszłości.

Z zarzutem tym spotkaliśmy się nieraz, bo wyznajemy szczérze, że niemamy dla przeszłości ani pogardy, ani lekceważenia. Widzimy w życiu społeczeństwa przeszłych wieków wiarę, w ruchach jego żywiołów siłę, za któremi naprożno się dzisiaj oglądamy. Ale wiemy także, że przeszłość nie powraca. Przeszłość — to śmierć; a któż potrafi wskrzesić umarłego? Nie mówimy więc o duchach. Wszakże dla narodów, przeszłość to historya, to umiejętność życia. Nie wypada więc pogardzać przeszłością. Raczéj radzić jéj się trzeba i z teraźniejszością porównywać; albo raczéj starannie i skrzętnie zbierać zarody, jakie w spuściźnie zostawiła. Drzewo w sile wieku obalone, zostawia korzenie, które go przetrwały. Miasto łożyć usiłowania, aby je powyrywać, grunt wykarczować, i na nowo zasadzić, czylić niejest roztropniéj użyć ich, aby świeże puściły odziomki, te uprawiać, pielęgnować, i tym sposobem spocząć pod cieniem nowego a rozłożystego, bo głęboko w ziemi wrośniętego drzewa? Systemat prowincyonalny we Francyi obalony rewolucyą, takiém wydaje się nam drzewem, korzenie po niém pozostałe, są rady departamentowe i municypalne.

Nie przyjmujemy więc zarzutu, że chcemy powrotu do przeszłości, chociaż utrzymujemy, że projekt do ustawy, mającéj przywilej dotknąć każdego mieszkańca najmniejszego miasteczka i najnędzniejszéj wioski we Francyi, podaje właśnie sposobność do spojenia owego fatalnie zerwanego węzła narodowych tradycyj; że to właśnie jest chwila przejścia na nową drogę, powiedzmy wyraźnie do decentralizacyi. Posłuchajmy tylko opinie, wyrażone we Francyi w życzeniach rad departamentowych: weźmy naprzykład głos z departamentu Hérault, jednego z 80ciu departamentów, które się za rewizyą oświadczyły. Oto dosłowne jego brzmienie:

Zważywszy, że centralizacya administracyjna, czyniąc rząd centralny, pod jakąkolwiek-bądź nazwą i formą, jedyną podstawą gmachu społeczności francuskiéj, całą społeczność na niebezpieczeństwo naraża, skoro tylko rząd ten wydarzeniem przypadkowém wstrząśniętym lub wywróconym zostaje;

zważywszy, że zmniejszenie, albo przynajmniéj równiejszy rozkład ciężarów publicznych, nie może mieć miejsca, dopóki tak gminy jak departamenta przywrócone nie zostaną w zupełności do prawa wolnéj u siebie administracyi, prawa, w którego używaniu prowincya Languedoku w szczególności, zostawała aż do rewolucyi, i któremu przeszłe swoje zawdzięczała powodzenie;

zważywszy nareszcie, iż wiele na tém zależy, aby powstrzymać dążność państwa w absorbowaniu wszelkich funkcyj i wszystkich swobód miejscowych;

wyraża życzenie, aby ustawa organizacyjna gminna i departamentowa była w jak najkrótszym zawotowaną czasie, aby oddaném zostało gminom i departamentom wolne używanie ich swobód, wolny zarząd ich dochodów, i wolna administracya ich spraw i interessów.

Czyliż w tém życzeniu niema powrotu do narodowych tradycyj? czyliż niema wyraźnie oznaczonego kierunku decentralizacyjnego? Duch taki sam przebija mniéj-więcéj wyraźnie we wszystkich prawie życzeniach Zgromadzeniu prawodawczemu przesłanych.

Jest rzeczą przeto niezawodną, że większość i bardzo wielka większość opinij za zmianą systematu przemawia. Z tego zwrotu jednakowoż, a zwłaszcza z gwałtowności, z jaką często widzimy ją dzisiaj występującą naprzeciw wszystkim następnościom epoki rewolucyjnéj, i oporom, na które w zetknięciu z rzeczywistością natrafia, dwie zdaje nam się, możemy wyciągnąć zasady, niejako skazówki w dalszém o decentralizacyi we Francyi sądzeniu. Pierwsza, że są prawdy nieulegające przedawnieniu, tradycyjne, do których społeczność nieprzezwyciężenie powraca, a powraca nawet pod ogniem rewolucyjnych szturmów; druga, że są zarazem fakta w cywilizacyi dokonane, a dokonane odważnie, których cofnąć społeczność nie może. W całéj swéj i jak najmocniejszéj dążności, aby wrócić do pierwszych — z drugiemi, jako z rzeczywistością rachować się musi.

I tak przypuścić niemożna, aby w zmianę systematu, którego Francyi życzemy, wchodzić miała jedność terytoryalna. Jest-to fakt dokonany przez rewolucyą 1798. Powiedzieliśmy to zaraz, mówiąc o dekrecie Konstytuanty, znoszącym granice prowincyi podziałem na departamenta, że krok ten był najgłębiéj rewolucyjnym, bo nieodwołalnym. Następstwa jego w organizmie społecznym wykazaliśmy wtedy — ale jedność Francyi, jako kraju, stała się czynem, śmiało wykonanym, tak, że o nowym rozdziale nikt nawet pomyśleć niejest wstanie. Jedność władzy również być nie może decentralizacyi przedmiotem, bo naród pod jakąkolwiek formą rządu bez téj jedności obejść się nie potrafi. Widzieliśmy też to w pierwszym naszym artykule, że do jedności władzy dążył tak system dawniejszy krolów francuzkich, jak i system późniejszy rewolucyjny, z tą tylko różnicą; że pierwszy szukał dla rzeczonéj jedności oparcia w instytucyach prowincyonalnych i municypalnych, to jest na powadze zwierzchności w naturalnych wpływach podstawę mającéj; drugi, w centralizacyi administracyjnéj opartéj na teoretycznych zasadach i sztucznéj *a priori* obrachowanéj sile. W punkcie zetknięcia obu systematów, leży najmocniejszy dowód potrzeby jedności władzy; w różnicy zaś, słowo zagadki co do jéj trwałości.

Cóż ztąd wypada? oto, że ani w jedności terrytoryalnéj, a mniéj jeszcze w jedności władzy, znajduje się to niebezpieczeństwo, które Francyi zagraża, a które rada departamentowa z Hérault tak dobitnie nacechowała. Niebezpieczeństwo jest w tym fakcie, że Francya zorganizowaną jest dzisiaj daleko bardziéj, wedle prawideł mechaniki, niżeli polityki. Wszystkie koła, kołka i sprężyny, obracają się jak najściśléj, wedle reguł i wyrachowań, dopóki cała machina ustawiona w spokojności, funkcyonować może. Lecz za lada uderzeniem, pęknięciem jednéj sprężyny, wszystko się psuje. Dawniejszą jéj organizacyą polityczną lepiéj broniły siły moralne, które ją składały. Dla tego téż bez szwanku dla całości mogła się naginać i słabnąć.

Monteskiusz w wiekopomném dziele swojém, przytacza pewnego autora chińskiego, który pisze: „zgubiło to dynastyę Tsin i Souï, iż zamiast ograniczyć się jak dawniejsze, na głównym nadzorze i wskazaniu kierunku, jedynych czynnościach panującego godnych, książęta tych dynastyj chcieli rządzić wszystkiém bezpośrednio i przez siebie samych.“ Połóżmy państwo w miejsce książąt, a uwaga ta chińskiego dziejopisa, zastósuje się zupełnie do Francyi w ostatniéj epoce. We Francyi, państwo od lat széściudziesiąt nie przestało z całą energią, na jaką tylko zdobyć się mogło, nie przestało absorbować siły społeczne: mięszało się we wszystkie szczegóły, podciągnęło pod swój zarząd wszystkie interessa, zagarnęło wszystko, i nie troszcząc się bynajmniéj o wagę, włożyło na siebie cały ciężar trzydziestu pięciu milionów ludzi. Nosi go wprawdzie — ale cóż dziwnego, że w pochodzie ugina się i tchu mu brakuje? cóż dziwnego, że od czasu do czasu zmuszone jest dla ulżenia złożyć z barków tak męczące brzemię? Lecz jakież tego skutki? oto naród, we wszystkich przez państwo zastąpiony czynnikach, utracił swą działalność, i bezwładny, bezsilny, staje się łupem pierwszego lepszego!

Aby więc wzmocnić Francyą, naród sam naprzód z osłabienia wyprowadzić potrzeba, i to winno być głównem zadaniem Zgromadzenia prawodawczego. W przyszłym i ostatnim artykule powiemy, dla czego i w jaki sposób sądzimy iż instytucye departamentowe i municypalne są środkami do tego wiodącemi celu.

---

Odebraliśmy następujące krotkie sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa leśnego zachodniéj Galicyi:

W dniach 8 i 9 września r. b. odbył się roczny zjazd Towarzystwa leśnego Galicyi zachodniéj w Żywcu. Oprócz 73 członków przybyli również i pp. Diglas arcyksiążęcy kamerforst-

---

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### GUŚLA

### Serbskie pieśni, przełożone przez L. A. Frankla.

*(Gusle-Serbische Nationallieder von Ludwig A. Frankl. Wien 1852).*

Od chwili, gdy pieśń biwakujących Sereszanów i Horwatów Jellaczycowych zabrzmiała po ulicach starego Wiednia, zdaje się, że znaczenie plemion słowiańskich nabrało wagi w oczach tych, którzy je dawniéj może zbyt pogardliwie i jako barbarzyńców cenili. Niewchodząc, czyli uznanie to przyjęło się w sferach rządzących i politycznych — bo to do niniejszego pisma nienależy — to pewna jednak, że część myśląca i czująca, autorowie i poeci, jakby znudzeni jałowością dotychczas obrabianych przedmiotów, rzucili się do źródła odświeżającego ich natchnienie i czucie, wprawdzie niczém niespowinowaconego z nimi, ale wiecznie ponętnego i młodego, jak ono źródło Jouvence, które przywracało młodość i rumieniec. — Rozumiem tu pieśń samorodną plemion słowiańskich, dotąd mało znaną w cywilizowanym świecie, i daleko mniéj cenioną przez Niemców Austryi, niż przez Niemców Rzeszy, którzy, dzięki ich kosmopolityzmowi literackiemu, jeszcze Göthemu zawdzięczyć mają, że ich zaznajomił z niektóremi odrywkami heroicznych pieśni Serbskich.

Jednakże w ciągu ostatnich dwóch lat, jakoby wynagradzając dawniejszą obojętność, czy lekceważenie, poeci wiedeńscy wzięli się na schwał do przerabiania i tłómaczenia dźwięków Gęśli słowiańskiéj, a to z taką miłością i zapałem, że dawniejsze przekłady panny Jakob (Talvi), pana Wessely, Goetze, Müllera i innych ustąpić muszą udatności i wierności znamionującéj ich prace.

Oprócz p. Wurzbacha, który zajął się, jak widać, życiem Polaków w Galicyi, jak tego dowiódł pieśnią o Krakowskim grodzie i przysłowiami, najświetniéj, bo też i najpierwszy talentem w plejadzie poetów niemieckich, wystąpił Anastasius Grün, dając przekład, a raczéj wyborne przerobienie, pieśni Kraińskich; za nim poszedł Siegfryd Kapper, wyśpiewując z pieśni Serbskich bohaterskie dzieje Cara Lazara; następnie Vogl przysłużył się tłómaczeniem całego cyklu pieśni o Marku królewiczu; a najświeżéj p. Frankl ogłosił piękny przekład jużto bohaterskich dum Serbskich, już pieśni obrzędowych, żebraczych itd.

Gdybyśmy w języku ojczystym mieli tłómaczenie pieśni pobratymczych plemion — niewypadałoby mi wspominać o niemieckim przekładzie, lecz gdy, oprócz niewielu prób Brodzińskiego, Bielowskiego, Gaszyńskiego, nawet śliczny przekład dum Serbskich, dokonany od lat wielu przez Bohdana Zaleskiego, dopiero teraz, jak słychać, ma ujrzeć światło dzienne — przeto czuję się w obowiązku, przynajmniéj na dobre przekłady niemieckie zwrócić uwagę ziomków. Kto wie, ażali piękności téj poezyi niewzbudzą tym sposobem chęci uczenia się po Serbsku —; luboć z drugiéj strony przyjęcie grażdańskiego pisma, niemało utrudnia przystęp do téj pięknéj słowiańskiéj mowy.

Niebędzie to rzeczą dla czytelników obojętną, gdy z trafnie skreślonego wstępu do *Guśli*, przytoczę kilka obrazów i pomysłów malujących życie i umysłowe usposobienie Serbów. P. Frankl widać, poznał kraj i mieszkańców, a co więcéj pokochał ich, bo z całą bezstronnością dobrego przyjaciela wchodzi w ich domowe stosunki i usiłuje wierne dać wyobrażenie o tém, co treść narodu stanowi. Posłuchajmy go, a niejedna prawda jaśniéj nas uderzy:

„Pomimo tureckiego panowania, Serb, daleko więcéj używał swobody, niż wszystkie chrześciańskie narody w Europie, mianowicie w czasie pokoju. Kraj częściowo był w posiadaniu Spachów, czyli dziedziców, którzy żadnych oficyalistów nieutrzymywali. Wybierano tylko dziesięcinę, i to raz do roku; z powodu zbyt rozrzuconych siedzib. Za to Turek czuł się w obowiązku bronić swoich ludzi od wszelkiéj napaści. Serbowi wolno było, niepytając się o pozwolenie, przechodzić pod innego pana, do innego obwodu, gdzie, jeźli dawniejszą chatę i grunt sprzedał, mógł sobie nowy dom stawiać i pole uprawiać. Po całéj turecczyźnie jeździł bez paszportu, a szpiegów się niebał, bo Turek, uważając Serba jako istotę niemogącą mu szkodzić, gardził tym środkiem.

„Turek nietroskał się o Serba, zwykle przesiadywał po miastach, a temu pozwalał siedzieć na wsi, lub w jarach gór; przez co religia, obyczaje i zwyczaje zachowały się w zupełnéj czystości. Iluż to Serbów przez całe życie niewidziało na oczy ani jednego Turka; stąd przywiązanie do starego obyczaju najlepiéj się w ich przysłowiu maluje:

„Raczéj niech wieś, niż jéj obyczaj przepada.“

„Serbowie gromadzili się tylko w większéj liczbie około klasztorów na odpustach i jarmarkach, gdzie zwykle odprawiały się wesela, narady, uroczystości itd.

„Obfitość ziemi, ludność szczupła, czyniły życie łatwém i niekłopotliwém. Nikt niepracował nad potrzebę, a może i z bojaźni, aby mu Turek niewydarł. Szczupła własność robi niezawisłym, zbytek potrzeb niewolnikiem.

„Serb przedewszystkiém kocha się w orężu; pomimo zakazu miał go w domu, miał na każdéj uroczystości; tylko gdy spotkał Turka połą zasłaniał szablę. — Turcy zwykle niezbyt surowo wykonywują swoje ukazy. Kiedy w r. 1805 w okolicy Jadaru broń zabrana złożoną została w jednym klasztorze, Turek zamknął ją, a klucz wziął do siebie. Lud, znalazł inną drogę, i wszystkę broń z klasztoru wybrał.

„Komu tyle swobody niewystarczało, kto się czuł obrażony jakim gwałtem lubo obelgą, ten uciekał w góry, gdzie otwarcie chodził z orężem przy boku i w pięknéj szacie, czyli po prostu zostawał rozbójnikiem, hajdukiem. Żona jego i dzieci siedziały u siebie we wsi, a żadna zwierzchność nienapastowała ich. Taki hajduk, miał u swoich największy szacunek; jeżeli zginął, wszyscy Serbowie żałowali go. Niekiedy znudzony życiem rozbójniczém, uwiadamiał starszyznę we wsi, że się chce poddać „predati se“, a wtedy otrzymywał list żelazny czyli „burmutią.“

*(Dok. nast.)*

---

### Podania o ludności plemienia litewskiego.

(Ciąg dalszy.)

W królestwie Polskiém, podług wiadomości udzielonych akademii nauk przez ks. Namiest. Królestwa, liczba Litwinów (mówiącycych po żmudzku), tojest żmudzkiéj gałęzi, wynosi 184,000 obojéj płci, osiadłych w trzech powiatach gubernii Augustowskiéj, a mianowicie:

| Powiaty. | wsie. | mężcz. | kobiety. |
|---|---|---|---|
| Maryampolski . . . . . | 1434 | 54616 | 57946 |
| Kalwaryjski . . . . . . | 750 | 32735 | 33674 |
| Sejneński . . . . . . . | 40 | 2560 | 2488 |
| Summa . . | 2224 | 89811 | 94108. |

meister i Kaufmann nadleśniczy jako delegowani od *Sekcyi leśnéj* c. k. towarzystwa agronomicznego Morawsko-Szląskiego. Wice-prezes towarzystwa p. Gross, który zajmował się potrzebnemi do zjazdu przygotowaniami, powitał przybyłych i zagaił sessyą. Następnie prezes towarzystwa p. Thieriot zdał sprawę z czynności komitetu w przeciągu upłynionego roku; sekretarz zaś towarzystwa p. Ślatiński złożył raport co do stanu kassy i towarzystwa. Z tego okazało się, iż w przeciągu dwóch lat od chwili założenia, liczba członków doszła 99, między temi zaś jest: członków honorowych 7, obywateli ziemskich 12, ogólnych administratorów leśnych 3, c. k. urzędników leśnych 25, urzędników zaś prywatnych 52. Obiór członków komitetu na rok przyszły padł na też same osoby, tak iż komitet tym sposobem żadnéj nie uległ zmianie. Na miejsce przyszłego zjazdu wyznaczono Bochnię. Nareszcie uchwalono, iż w razie dojścia do skutku projektowanego centralnego komitetu leśnego w Wiedniu, towarzystwo galicyjskie weźmie w nim udział, stósownie do okoliczności.

Następnie zajęto się czytaniem kilku nadesłanych rozpraw, a potém rozpoczęto debaty o materyach programem oznaczonych. Tutaj szczególniéj zasługiwał na uwagę referat p. Schnejdera nadleśniczego z Łańcuta o szkodach w lasach poczynionych przez *lenthredo pini*. Dla ułatwienia korespondencyi podzielono towarzystwo na 10 okręgów stósownie do miejsca zamieszkania. Dla każdego okręgu wyznaczono referenta do zajmowania się sprawami towarzystwa, a zarazem postanowiono zaabonować na koszt wspólny dla każdego okręgu po jednym egzemplarzu roczników czeskiego i morawsko-szląskiego towarzystwa leśnego.

Co załatwiwszy, zrobiono exkursyą do Górki dla zobaczenia tamtejszych hut i giserni żelaza; zwiedzono dokładnie cały narząd spławiania drzewa z gór, a nareszcie badano, który rodzaj pił ręcznych i tartaków tam używanych zasługuje na pierwszeństwo. Dodać tu należy winne podziękowanie W. von Scheidlin jeneralnemu inspektorowi dóbr arcyksiążęcych za gościnność i usłużność, jaką towarzystwu okazał.

W tych dniach opuści prassę pierwszy Zeszyt Rocznika Towarzystwa.

## Korrespondencya Czasu.

**Reichenau** u podnóża Semeringu 20 września.

P spieszam donieść wam, o ukończeniu tutaj kursów konkursowyoh i o ich *urzędowym* i ostatecznym rezultacie.

Między 11ym a 17ym września, lokomotywa „*Vindobona*“, owa lokomotywa, która już przy pierwszych kursach kwalifikacyjnych, jak wam to w pierwszym liście donosiłem, tak kompletne zrobiła *fiasco*, że od istotnego konkursu, zupełnie wyłączoną być musiała; — owa *Vindobona*, któréj jazdy, komissya po ukończeniu dopiero kursów pierwszych trzech maszyn odłożyła i które tym samym, jako jazdy w celach jedynie technicznych odbywać się mające, ale nie jako *jazdy konkursowe* uznała; — owa Vindobona powtarzam, przypuszczoną mimo to do konkursu jak się zdaje została, jak skoro w czasie przezemnie wyżéj wspomnianym, odbyła jeszcze 15 kursów, w obecności komissyi i niemi wyścigi tutejsze zakończyła.

Rezultata kursów wspomnionych, dadzą się zebrać w następujące cyfry:

w 1ym, z ciężarem 2586 cetn. jechała z prędkością 1.603 mili na godzinę, opał 31 wiązek drzewa;

w 2gim, z ciężarem 2574 cetn. jechała z prędkością 1.899 mili na godzinę, opał 30 wiązek;

w 3cim, kurs ten nie udał się, dla wielkiego deszczu, i za nieważny uznany został;

w 4ym, z ciężarem 2582 cetn. jechała z prędkością 1.851 mil na godzinę;
w 5ym, z ciężarem 2582 cetn. jechała z prędkością 1.750 mil na godzinę;
w 6ym, z ciężarem 2582 cetn. jechała z prędkością 1.808 mil na godzinę;
w 7ym, z ciężarem 2582 cetn. jechała z prędkością 1.796 mil na godzinę;
} do każdego z tych kursów spotrzebowała w przecięciu po 17 cetn. czyli 34 wiązek drzewa

w 8ym, z ciężarem 2574 cetn. jechała z prędkością 2.017 mil na godzinę;
w 9ym, z ciężarem 2574 cetn. jechała z prędkością 1.893 mil na godzinę;
} do każdego kursu spotrzebowała po 16. 75 cetn. czyli po 33 i pół wiązki

w 10ym, kurs nie udał się, maszyna stanęła w biegu, i wrócić się musiała;

w 11ym, z ciężarem 2573 cetn. jechała z prędkością 2.060 mil na godzinę;
w 12ym, z ciężarem 2573 cetn. jechała z prędkością 1.795 mil na godzinę;
w 13ym, z ciężarem 2573 cetn. jechała z prędkością 1.567 mil na godzinę;
} do każdego z tych kursów spotrzebowała po 17.6660 cetn. czyli po 35 i pół wiązek

w 14ym, kurs nie udał się;

w 15ym, z ciężarem 2575 cetn. jechała z prędkością 1.696 mil na godzinę i spotrzebowała 19 cetn. drzewa.

Temi więc 15toma kursami, zakończyła lokomotywa *Vindobona* swój konkurs. Więcéj jazd już nie robiła, bo te 15cie przekonały, że o premium ubiegać się nie może, tudzież, że tylko największych względów komissyi potrzeba było, względów, które zdaniem mojém w podobnych okolicznościach nie powinny by mieć miejsca, iżby ją do konkursu przypuścić. W bliższe wyszczególnienie błędów téj lokomotywy, wdawać się nie myślę, boby mnie to za daleko doprowadziło; dosyć będzie gdy powiem, *raz*, że jest ciężka; *drugi raz*, że jest nadzwyczajnie sztywna; *trzeci raz*, że kolej psuje; *czwarty raz*, że pomału jedzie; *piąty raz* nareszcie, że ogromnie wiele drzewa potrzebuje.

Biorąc najmniejszą działalność lokomotywy *Vindobona* jako 1., stosunek jéj do działalności innych maszyn w tych 20 kursach, wyniknie następujący:

do maszyny Seraing jak 1. 172
do maszyny Wiener Neustadt jak 1. 362
do maszyny Bawarya jak 1. 765.

Na tych więc kursach, komissya do ocenienia lokomotyw konkurujących wyznaczona, ukończyła tu na miejscu swe prace i wydała następującą opinią i odnoszące się do tejże opinii certyfikata:

1°. Pierwsze premium 20,000 sztuk dukatów, przyznała lokomotywie „*Bawarya*“, uznając, że lokomotywa ta, nietylko warunkom konkursu zupełnie odpowiedziała, ale je nawet przewyższyła.

2°. Drugie premium 10,000 sztuk dukatów, przyznała maszynie p. *Günther* z *Wiener Neustadt* (!?), uznając, że lokomotywa ta, odpowiedziała w ogólności warunkom konkursu; tudzież, że konkurent p. *Günther*, przyjmuje na siebie wszelkie naprawy i przerobienia, jakich rząd żądać będzie; pomiędzy któremi to przerobieniami, jest główne: „*żeby lokomotywa kompletnie przebudowaną była.*“

3°. Trzecie premium 9000 sztuk dukatów, przyznała lokomotywie „*Seraing*“, uznając, że lokomotywa ta, warunkom konkursem przepisanym zupełnie odpowiedziała.

4°. Czwarte nareszcie premium, 8000 sztuk dukatów, przyznała lokomotywie „*Vindobona*“ (!?) z taką samą co i do lokomotywy p. *Günther* opinią.

Takim więc jest rezultat, rozpisanego konkursu i taką decyzya komisyi. Zadziwi was to zapewne, że kiedy wedle mojéj opinii, Lokomotywa „*Seraing*“ zdawała się zasługiwać na *pierwsze* prawie praemium komissya uznała ją zaledwie godną *trzeciego*. Jakkolwiek zadziwienie to jest naturalne, przecież mimo przeciwnego wyroku komisyi, ja zdania mojego nie odstąpię i przy nim obstaję. Powodów, które komisyą skłonić mogły do wydania takiego wyroku, rozbierać niemogę i niechcę; ale przy zdaniu mojém obstaję dlatego, że raz, jest ono oparte na tém małém doświadczeniu, jakie w ciągu kilkoletniéj służby mojej przy kolejach żelaznych nabyłem; drugi raz, że zdanie to zgadza się z opinią osób, które jak to mówią, zęby zjadły przy ruchu kolei żelaznych, osób takich, jakiemi są: główny dyrektor budownictwa tutejszego kawaler de Gehga, główny dyrektór ruchu kolei tutejszéj p. Schmidt i nadinspektor p. Engert, Polak Lwowianin, radca techniczny w wydziale mechaniki przy ministeryum robót publicznych; którzy wszyscy, uznani są powszechnie, za najpierwsze zdolności (capacités) techniczne w monarchii austryjackiéj. Opierając się też na ich zdaniu, przepowiadam śmiało, że lokomotywa *Bawarya*, jeżeli tylko jej łańcuch wytrzyma, pozostanie w tym stanie jak jest; — że maszyna p. Günther, coraz to więcéj psuć się będzie; że nakoniec lokomotywa *Seraing* coraz to więcéj użyteczniejszą się być pokaże i coraz to znakomitsze rezultata osiągać będzie; bo ona jedna między wszystkiemi, jest prawdziwą lokomotywą ruchu.

Zresztą, niedługi czas okaże, czy zdanie moje jest słuszne, mówię niedługi, bo do okazania praktyczności wszystkich powyższych lokomotyw, pół roku wystarczy. Dwadzieścia jazd konkursowych wykonanych przez maszynistów obcych, nie są dostateczne, żeby się o praktyczności maszyny przekonać; bo o tém przekonywa dopiéro ciągła i regularna służba. Jestem pewny, że ten co redagował program do konkursu, jest już dziś zupełnie tego samego zdania.

W Wiedniu, zbierze się teraz komisya, złożona z tutejszéj komisyi in corpore, i pp. *de Gehga* głównego dyrektora budownictwa, tudzież *Schmidt* głównego dyrektora ruchu. Komisya ta ma decydować o obstalunku lokomotyw, do służby przez Semering, z pomiędzy konkurujących. Dałby Bóg, iżby się z swoją decyzyą niebardzo spieszyła; i zanim się na obstalunki zgodzi, czekała na rezultaty kursów tych samych maszyn, w następujących miesiącach wynikłe. Przy nadejściu bowiem mrozów, rozpoczną się tu nanowo kursa, temi samemi lokomotywami, w obecności nowéj komisyi, do któréj składu, powołane będą osoby z obu dyrekcyj budownictwa i ruchu kolei żelaznych, w ministeryum tutejszém robót publicznych. Kursa te robić już będą maszyniści *nie konkurentów* ale *rządowi*, którym przy niezaprzeczonéj zdolności, nie będzie więcéj chodzić o wygranie praemium, ale będzie chodzić o rzetelne sprawdzenie użyteczności każdéj lokomotywy z osobna, pod względem lekkości jéj ruchu, szybkości biegu, parcia pary, potrzeby drzewa itp. I w obec też prawdziwych trudności, które się dopiéro w téj porze roku objawią, przekonany jestem, że rezultat kursów wszystkich tych maszyn, pokaże się całkiem inny, aniżeli obecnie; i rezultat też ten dopiéro, może być rzetelną miarą, wedle któréj o użyteczności każdéj z osobna sądzić będzie można.

**Weimar** 20 września.

Przyjechałem tu z Lipska we trzy godziny, żeby zwiedzić ową niepowiem stolicę, ale perłę Turyngii. Właściwą stolicą Turyngii jest Erfurt, ale ten od r. 1803 w skutek układów z Francyą; należy do Prus, jako środkowa twierdza Niemiec, ta to jest przyczyna, dla któréj Prusy wsuwają się wązkim i nieforemnym klinem w prowincyą saską. Cała niemal Turyngia jest własnością owych księstw saskich, które uchodzą w rzeszy niemieckiéj pod nazwiskiem *Turyngskich*, i które prócz pokrewieństwa z panującym domem, niemają nic wspólnego z królestwem Saksoni. W księstwach panuje linia Ernestyńska, w królestwie Albertyńska. Księstw saskich jest cztery, największe pomiędzy niemi jest Sachs-Weimar, po niem idzie Sachs-Meiningen, potém Sachs-Coburg-Gotha, a naostatek Sachs-Altenburg. Sasko-Weimarskie nosi tytuł (od r. 1815) *Wielkiego księstwa*, a jego książe uważany jest za głowę linii Ernestyńskiéj. Wszystkie razem pod względem rozległości, ludności, siły zbrojnéj i dochodu, wyobrażają *plus-minus* połowę tego, co królestwo Saksonii. Książęta jednak lepiéj są uposażeni; sam książę weimarski, acz nieposiada i czwartéj części królestwa saskiego, pobiera od stanów połowę tego, co król saski, tojest 250,000 talarów. Dyplomacya europejska nieutrzymuje przy księstwach saskich osobnych pełnomocników, znosi się z niemi przez legacye drezdeńskie; w jednym tylko Weimarze, dla związków familijnych, rezyduje osobny pełnomocnik rosyjski.

Księstwa saskie czyli turyngskie, zwracają dziś na się baczniejszą uwagę opinii publicznéj: zaczynają bowiem wyobrażać w dzisiejszym *Bundestagu*, niepowiem opozycyą, ale pewien głos samoistny, niezawsze ślepo posłuszny postanowieniom większości. Wszystkie trzymają się jednéj polityki, a w ostatnich usiłowaniach unii, stały jak najmocniéj przy Prusach. Jestto polityka zupełnie odwrotna od téj, za którą idzie *królestwo* saskie. Ośmiela może ich niepodległość, zaufanie w pomocy silnych protektorów: Koburg ma plecy w Anglii i Belgii, Weimar w Rosyi. Przyczyna ich odwrotnego systemu od królestwa saskiego, w interesach niemieckich, leży naprzód w tém, iż w ostatnich latach, owa przyrodnia siostra, zdradziła zakrój na ich medyatyzacyą; powtóre w tém, że z monarchią pruską łączą ich oddawna tradycye spólnéj broni. Ks. Meiningen, brat ks. Altenburg, i następca tronu Weimarski, są po dziś dzień jenerałami pruskiemi, a młodsi następcy tronu w Altenburgu i Meiningen posiadają w wojsku pruskiem stopnie jeszcze niższe, jeden jest porucznikiem, drugi majorem. Z pomiędzy wszystkich członków rzeszy niemieckiéj, księstwa saskie ociągają się najdłużéj z zaprowadzeniem zmian w konstytucyach, i usunięciem nabytków rewolucyjnych. Wielki książę Weimarski, którego przodkowie posiadają sławę, iż najpierwsi zaprowadzili w swych krajach formę rządu reprezentacyjną, ma być w téj mierze najzaciętszy, i ztąd to biegały niedawno pogłoski o jego abdykacyi. Poznałem jego osobę u wód. Jest to sobie staruszek 70-letni, miłéj i poważnéj postawy, niezmiernie popularny i grzeczny, chętnie zabiera znajomości, szczególniéj z damami cudzoziemkami. Bywa po towarzystwach, wyręczając dostojną małżonkę, któréj ród cesarski niepozwala udzielać się tak łatwo. Mówi dużo, pomimo fizycznéj trudności w wysłowieniu się, a lubo treść jego opowiadań niezawsze jest zajmującą, przecież swą przystępnością zniewala sobie wszystkich. Przypatrzyłem się tu choć powierzchownie jego rządom. Naród jest kontent z swego księcia, książę z swego narodu, pomimo, że konstytucya rewolucyjna z r. 1848 istnieje dotąd w całéj swéj mocy. Portrety księcia i ministrów, wiszą społem po wszystkich domach. Ministeryum jest do dziś dnia toż samo, jakie zaleciła księciu w r. 1848 opinia publiczna. Na jego czele stoi pan Watzdorf, człowiek popularny i liberalny, który zwykł mawiać: „że ludy najlepiéj uczą się prawdziwéj wolności, używając wolności.“ Posiłkuje mu minister sprawiedliwości pan Wydebrugh,

---

Jeżli ci wszyscy Litwini należą do Żmudzkiéj gałęzi, *) to ogólna liczba wszystkich Żmudzinów w dzisiejszym czasie powinna dochodzić do 493,000 obojéj płci.

*W Królestwie Pruskiém*, podług najnowszych wiadomości, udzielonych p. Köppen przez statystyka F. Schuberta, tameczna ludność litewska, pochodząca poczęści od dawnych Prusów, **) zajmowała w grudniu 1846 roku następne miejsca.

*a)* W okręgu *Królewieckim:* powiat *Memelski*, gdzie na 14,67 mil kwad. znajdowało się Litwinów składających prawie wyłącznie ludność wiejską: 34,000, a Niemców żyjących prawie wyłącznie w miastach tylko 12,000; i powiat *Labiauski*, gdzie Litwini w ilości 26,800, pomieszani z Niemcami, składają na przestrzeni 12 mil kwad. dwie trzecie części ludności wiejskiéj.

*b)* W okręgu *Gumbińskim:* w następnych ośmiu północnych powiatach, Litwini, również pomieszani z Niemcami, składają główną część ludności wiejskiéj. Rozdzieleni są sposobem następnym:

| Powiaty. | mil kw. | liczba ludności litewskiéj |
|---|---|---|
| Heidekrug | 18,39 | 16,500. |
| Niederung | 20,73 | 25,300. |
| Tilisit | 15,03 | 22,800. |
| Ragnit | 21,79 | 21,100. |
| Pilkallen | 18,91 | 16,500. |
| Stallupöneu | 13,06 | 15,500. |
| Gombin | 13,09 | 18,300. |
| Insterburg | 22,02 | 20,100. |

W Prusiech przeto plemie Litewskie w tym czasie zajmowało 183,74 mil kw. a liczba jego dochodziła do 252,700 płci obojéj.

Oprócz tego, po połowie z Mazurami zaludniają oni dwa powiaty tego samego okręgu: Larkemeński na 7 mil kw. w liczbie 16,300 i Goldappski na 9,05 mil kw. w liczbie 19,500 płci obojéj.

Ludność więc Litwinów w ogóle dochodzi do 1,154,000, w téj liczbie:

| | |
|---|---|
| W Rossyi | 716,886. |
| — Królestwie Polskiém | 183,916. |
| — — Pruskiém | 252,700. |

Podług Szafarzyka, ogólna ilość Litwinów w roku 1842 miała wynosić 1,438,000, z których w Rossyi razem z Polską 1,282,000 a 156,000 w Prusiech.

### II. Łotysze.

Łotysze w dzisiejszym czasie żyją wyłącznie w granicach państwa rossyjskiego, w guberniach: Kurlandskiéj, Inflantskiéj, Witebskiéj, Kowieńskiéj, Pskowskiéj i Petersburgskiéj.

a) W gubernii Kurlandskiéj, liczba Łotyszów, stanowiących główną masse ludu wiejskiego, wynosiła podług wiadomości udzielonych akademii 1843 r., więcéj niż 400,000 obojéj płci, a mianowicie.

| | pł. mez. | pł. żeń. | ogół. |
|---|---|---|---|
| I. Powiat Mitawski. | | | |
| Miasto Mitawa | 879— | 1,596— | 2,475. |
| — Bauske | 92— | 110— | 202. |
| Obwód Dobleński | 20,315— | 32,996— | 63,311. |
| — Bauski | 20,432— | 21,305— | 41,737. |
| II. Powiat Zelburski. | | | |
| Miasta Friedrichstadt | 28— | 32— | 60. |
| — Jakobstadt | 38— | 53— | 91, |
| Obwód Friedrichstadski | 20,215— | 22,375— | 42,588. |
| — Iłłuksztański | 8,761— | 9,295— | 18,056. |
| III. Powiat Tukkumski. | | | |
| Miasto Tukkum | — | — | |
| Obwód Tukkumski | 19,734— | 21,311— | 41,045. |
| — Talseński | 20,449— | 22,610— | 43,059. |
| IV. Powiat Goldiński. | | | |
| Miasto Goldingen | 86— | 151— | 237. |
| — Windawa | 64— | 85— | 149. |
| — Pilten | 36— | 38— | 74. |
| Obwód Goldingski | 20,492— | 21,643— | 42,135. |
| — Windawski | 13,377— | 15,331— | 28,708. |
| V. Powiat Hasenpotski | | | |
| Miasto Hasenpoth | 8— | 14— | 22. |
| — Miasto Grobin | 73— | 41— | 114. |
| — Lipawa | 169— | 178— | 347. |
| Obwód Hassenpotski | 20,484— | 22,392— | 42,876. |
| — — Grobiński | 16,418— | 18,235— | 34,653. |
| Summa | 192,148— | 209,791— | 401,939. |

b.) W gubernii Inflantskiéj, liczba Łotyszów, podług wiadomości 1842, opartych na popisie 1843 r. dochodziła do połowy całéj ludności, to jest: do 318,872 obojéj płci, rozdzielona sposobem następnym:

| | mężcz. | kob. | ogół. |
|---|---|---|---|
| 1. Powiat Ryzski. | | | |
| Miasto Ryga | 4866— | 5893— | 10759 |
| Territoyum miasta Rygi | 3283— | 3215— | 6498 |
| Obwód Ryzski | 32253— | 35670— | 67923 |
| Miasto Wolmar | 122— | 94— | 216 |
| — Lemsal | 144— | 257— | 401 |
| Wieś Szlok | 97— | 69— | 166 |
| Obwód Wolmarski | 32744— | 33751— | 66495 |
| II. Powiat Wendeński. | | | |
| Miasto Wenden | 291— | 495— | 786 |
| Obwód Wendeński | 43700— | 47900— | 91600 |
| Miasto Walk | 97— | 136— | 233 |
| Obwód Walkski | 33624— | 36894— | 70518 |
| III. Powiat Dorpacki. | | | |
| Miasto Dorpat | 90— | 60— | 150 |
| Obwód Dorpacki | 152— | 140— | 292 |
| Miasto Werro | 3— | 4— | 7 |
| Obwód Werroski | 722— | 792— | 1514 |
| IV. Powiat Pernauski. | | | |
| Obwód Pernauski | 28— | 22— | 50 |
| — Feliński | 609— | 655— | 1274 |
| Summa | 152825— | 166047— | 318872 |

W powiecie Arensburskim (na wyspach Oesel, Mon i Runo) wcale niema osiadłych Łotyszów.

c) W gubernii Witebskiéj, Łotewska ludność zajmuje powiaty, Dynaburski, Lucyński i Rzerzycki, czyli polskie Inflanty, króre podług pokoju Oliwskiego w 1660, zostały przy Polsce, wtenczas gdy reszta Inflant wraz z Estonią przeszła pod panowanie Szwecyi.

Tu, podług wiadomości urzędowych, otrzymanych przez petersburgską akademią nauk od miejscowéj zwierzchności, w r. 1847 Łotysze byli rozdzieleni sposobem następnym:

| Powiaty. | mężcz. | kob. | ogół. |
|---|---|---|---|
| Rzerzycki | 24078— | 24298— | 48376 |
| Lucyński | 23216— | 23146— | 46362 |
| Dynaburski | 20722— | 20733— | 41445 |
| Oprócz tego w wojennych koloniach Dynaburskiego powiatu | 3034— | 3270— | 6304 |
| | 71050— | 71447— | 142497 |

*(Dokończenie nastąpi.)*

*) Starożytna Żmudź rozciągała się prawie na półstopnia ku południowi od Niemna; zajmowała zatém większą część dzisiejszéj gubernii Augustowskiéj.

**) P. Köppen widzi ślady dawnego rozszerzenia się Prusów w Rosyi, w nazwaniach wsi *Prusy* w Czerkaskim powiecie gubernii Kijowskiéj, wsi *Prusowo* w Gdowskim pow. wsi *Pruska* w Ługskim powiecie gubernii Petersburskiéj.

przed r. 1848 adwokat i najcelniejszy mówca Izby; zdania tego ostatniego mają szeroki odgłos w narodzie, a między innémi następujące: „że Weimar niepowinien szukać szczęścia w oglądaniu się na przeszłość wielką, ale w postępowaniu naprzód i w dażeniu do przyszłéj.“ Pod takiemi ministrami, ani tu słychać o wpływach i robotach czerwono-radykalnych. W tych dniach odbyły się wybory deputowanych na sejm, a lubo rząd wstrzymał się od wszelkiego nacisku, i kreski dawano z wszelką swobodą, rezultat odpowiedział oczekiwaniom i rządu i większości mieszkańców. Na 41 członkach, okazało się tylko 10ciu wyznających jaskrawsze opinie demokratyczne; reszta chołduje zasadom umiarkowanem liberalnym. Wojsko wajmarskie składa się z trzech batalionów piechoty, i to jeszcze niepełnych, z których dwa stoją w stolicy. Ubiór jego ciemno-zielony z żółtemi wypustkami, na głowach mają pruskie pikelhauby, których wojsko królewsko-saskie wcale dotąd nieprzyjęło. Dowodcą téj siły zbrojnéj jest oficer w randze pułkownika. Dwa bataliony trzymają garnizon w stolicy, i bawią codzień publiczność doskonałą muzyką. Więcéj o Wejmarze w przyszłym liście.

# Przegląd Polityczny.

Dzienniki wiedeńskie nie nadeszły.

*Gazeta Nowopruska* zaprzecza wiadomości podanéj przez *Gazetę Narodową*, jakoby pan Weiss-Starkenfels przeznaczony miał być na naczelnika centralnéj władzy politycznéj Związku. Gdyby, mówi ten dziennik, przyszło do urządzenia téj władzy, to bez wątpienia Saksonia, która po Austryi i Prusiech pierwsze honorowe w Związku ma miejsce, przewodniczyłaby takowéj. Ale jak się zdaje niezgodzono się na tę instytucyę, a natomiast nastąpiło urządzenie czyniące ją zbyteczną.

Pismo *Publicist* donosi wedle wieści, że w listopadzie zjadą się w Berlinie prezydenci policyi, prefekci i dyrektorowie z Paryża, Warszawy, Wiednia, Stuttgartu, Monachium, Drezna i Hanoweru.

Pomiędzy rządem bawarskim a duchowieństwem nastąpiła zgoda i porozumienie się pod względem przysięgi. Skutek ten otrzymano za pomocą interpretacyi przysięgi.

— Z Paryża same tylko pogłoski, nieprawdopodobne i ciągłém powtarzaniem zużyte, a często sobie sprzeczne. I tak jedni mówią, że prezydent chce przyśpieszyć wybory Izby według prawa 31 maja, a potém prawo to znieść i obrać siebie przez głosowanie powszechne. Inni utrzymują, że w gabinecie panuje niezgoda z powodu tego prawa, i że p. Faucher nakłania się do pewnych modyfikacyj. Inni powtarzają wczorajsze baśnie o zamierzoném aresztowaniu reprezentantów, o ogłoszeniu Paryża w stanie oblężenia, o wyborach na prezydenta pod prawem marcyalném itp. Tyle naraz nowości, dowodzi najlepiéj, że prawdziwych nowin niema wcale, a te co są, są tylko płodem gazeciarskiéj imaginacyi.

## NIEMCY.

**Berlin 24 września.** Wczorajsza *Gaz. Pruska* podaje obszerny memoryał o układzie między Prussami i Hannowerem pod względem połączenia *Zollvereinu ze Steuervereinem. Corr. Bur.* tak o nim pisze: Memoryał, który Prusy przesłały rządom reszty państw Związku celnego wraz z układem 7 września, przeznaczony jest głównie do przedłożenia, z jakich punktów widzenia Prusy zapatrywały się przy zawieraniu owego układu. Daje on przegląd dawniejszych w podobnymże celu z Hannowerem odbywanych narad, aby udowodnić, że nie wszystkie dawniejsze żądania Hannoweru niniejszą umową wypełnione były, że owszem w kwestyi taryfy państwo to liczne poczyniło koncesye w porównaniu z dawniejszemi żądaniami. Następnie memoryał zbija twierdzenie, jakoby zniżenie niektórych ceł sprowadzić miało ubytek dochodów; owszem oczekiwać należy, że konsumpcya i powiększony dowóz owych przedmiotów, brak ten wyrówna. *Praecipuum* (naddatek) przyznany Hannowerowi usprawiedliwiony jest tém, że Hannower właśnie teraz większą wykazuje konsumpcyę, aniżeli reszta państw Związku celnego; *praecipuum* musiano przyznać na pewny przeciąg lat, albowiem stosunki konsumpcyjne Hannoweru zupełnie są stałe, polegające głównie na owocach rolnictwa, handlu i żeglugi. Memoryał znajduje, iż zrównoważenie owych korzyści przyznanych, nastąpi przez zmniejszenie kosztów administracyi celnéj. W końcu niepominięto, że nawet w razie, gdyby umowa lekkich wymagała ofiar, takowe nie mogą ujmować jéj ważności, gdyż przyłączenie Związku podatkowego reszcie państw ze Związku celnego otwiera drogę handlu na całéj kuli. Słychać, że pierwszy kongres celny, mający się w Berlinie zebrać, odbędzie się dopiero z początkiem roku przyszłego.

— Wieści obiegały, że Prusy stanowczo wystąpić mają zamiar w kwestyi Neufchatelskiéj. Obrażona duma narodowa znalazłaby tu łatwy żywioł dla przechwałek w obec kraiku drobnego. Ostatnie przybycie do Hohenzollern delegowanych mieszczan miasta Neufchatel, czyli raczéj tych, którzy sobie tę missyę przypisywali, zdawałoby się ukartowane dla poruszenia na nowo kwestyi posiadania téj ziemi. Mówiono nawet o zamianowaniu tam kanclerza królewskiego. Ale znowu wszystko w tym względzie ucichło, a sprawa ta nie prędzéj przyjdzie na stół, aż kiedy Bundestag załatwi wewnętrzne bieżące i naglące sprawy organizacyi, których końca nie prędko wyglądać należy. Zważając na to, można być pewnym, iż obecne pokolenie nie dożyje rozwiązania kwestyi neufchatelsko-pruskiéj.

— Pod względem układów z Danią, pisze *Gaz. Vossa* że nieprędko oczekiwać trzeba ważnych rezultatów sprawy następstwa tronu, gdy dotąd nie widać, aby miało przyjść do porozumienia. Jedyny warunek, pod jakim rząd pruski zamierza przyzwolić na adopcyę księcia Glücksburgskiego, jest ten, jeżeli rząd duński skłoni księcia Augustenburg do zrzeczenia się swoich praw dziedzicznych.

— Sejm wschodnich Prus został otwarty w Królewcu 21go.

— Z Frankfurtu n. M. donoszą, że pożyczka austryacka wyniosła 2 miliony złr.; nadeszłe zaś tamże listy z Amsterdamu piszą, o zebraniu w tém mieście 6 milionów.

— *Niższo-saska Gaz.*, organ rycerstwa hanowerskiego, przestaje wychodzić z 1 pazdz. W Osnabrück i Celle aresztowania się odbywają między rzemieślnikami, w skutku, jak głoszą, korespondencyi z wychodźcami w Londynie.

## FRANCYA.

**Paryż 21 września.** Nowe procesa wytoczone dziennikom, są przedmiotem powszechnéj rozmowy. Bardzo mała część mieszkańców nie żałuje téj zbytniéj surowości, a wielu zawierza pogłoskom, które tworzą się z tego powodu. I tak powiadają, że prezydent chce wymódz prorogacyą postrachem, chce intymidować opozycyą, chce wyjednać stan oblężenia, przyśpieszyć zwołanie Izby, przyśpieszyć wybory parlamentarne jeszcze według prawa z d. 31 maja, a następnie pod władzą dyktatoryalną, pod stanem oblężenia odbyć wybory prezydenta w którychby miał niechybnie większość zapewnioną. W ten sposób, jak mówi *Constitutionnel*, ziściłoby się szczęście Francyi. Lecz aby plan ten ziścił się, potrzeba wielu rzeczy, które przynajmniéj można uważać za wątpliwe, potrzeba, aby opozycya dała się zintymidować, aby zgromadzenie dało się wciągnąć w ten projekt a w końcu, aby stan dzisiejszy opinii, który sprzyja tego rodzaju zamachom, pozostał długo jeszcze niezmienionym. Obaczmy co w téj mierze mówi artykuł *Débatów* napisany ze szczególnym względem na ostatnie wyroki przysięgłych.

„Czego dowodzi to surowe potępienie, które dziś dotyka dziennikarstwo? Dowodzi tego o czemeśmy wiedzieli, że dzienniki, nie wyjmujemy żadnego, nie są w téj chwili w łasce u publiczności. Próżno byłoby udawać, nie jesteśmy popularnemi. Opinia jest w jednym z tych okresów reakcyi, które następują po bezładnych wstrząśnieniach; widok i obawa bezrządu przerzucają ją z jednéj w drugą ostateczność. Nie wątpimy bynajmniéj, że takie artykuły, co je obecnie tak surowo potępiono, byłyby pod rządem monarchicznym uwolnione. Mówiąc sumiennie nie znaleźliśmy w nich nic oprócz nieśmiertelnego języka wszystkich krajów i wszystkich czasów, jakoto: *rząd cudzoziemski*, *sprzymierzeńcy kozaków*, *wazale Anglii* i t. p. Znamy te frazesa bardzo dobrze, a kto wie czyli między ludźmi, co dzisiaj ten język tak surowo potępiają, nie znajdują się właśnie tacy co nim przed laty 20 mówili. Lecz w owych czasach atmosfera była liberalna a zatem i sąd przysięgłych. Zmieniły się rzeczy, nie powiemy że to jest wina Rzplitéj, bo by nam odpowiedzieli republikanie, że nie jesteśmy w Rzplitéj; i my sami prawdę mówiąc nie wiemy, jak jesteśmy. Lecz jestto wina bezrządu, który każda rewolucya z sobą przynosi. Nie tylko za to dzienniki pokutują dzisiaj, co same zbroiły, ale muszą gładzić grzechy całego świata. Nie trudno spotkać bardzo szanownych obywateli, którzy życie swe przepędzili na opozycyi, którzy 23 lutego krzyczeli: *niech żyje Rzplita!* a którzy dzisiaj w obec tak pięknych rezultatów swéj pracy wołają odważnie: *to wina dzienników*. Otóż z téj wielkiéj masy z tego kółka społeczeńskiego, wzięci są nasi sędziowie. Nie prokurator potępia artykuł, ale duch, który w powietrzu panuje. Prawda, że ten duch jest w téj chwili przeciw nam; lecz powiedzmy bezstronnie, nie boimy go się choćby był najmocniejszy. Idzie on dziś za przykładem, który mu dało dziennikarstwo; nadużywa swéj mocy i w swym czasie wywoła przeciwną dzisiejszéj reakcyą.“

*(VI. Dziennikarstwo Francuskie.) Constitutionnel.* Historya dziennika.

Założony został w pierwszych dniach restauracyi, w owéj dziwnéj epoce, która się jeszcze dzisiaj zowie epoką ucisku, kiedyto ubierano się teatralnie w zasady swe, jakoby w płaszcze od parady, kiedy robiono opozycyą i konspirowano choćby nie było powodu, kiedy sposób noszenia sprzączki na kapeluszu, zawiązywania krawaty i zapinania tużurka, wskazywał opinią i partyą odznaczał. Dziennik ten dzisiaj poważany i patentowany był wówczas w całéj pełni swéj młodości, w całéj gorączce namiętności, miał postać rycerską, wyzywającą, turniejową, bił szlachtę krzycząc, że jéj nie ma więcéj, walił w kongregacye, uganiał się za Jezuitami, wołał, niech żyje konstytucya i szedł śmiało na ławy oskarżonych. W owych czasach *Constitutionnel* miał obrońcę w panu Dupin, który był wówczas adwokatem i prostym deputowanym pod prezydencyą pana Ravez, tak jak p. Ravez był późniéj prostym reprezentantem pod prezydencyą pana Dupin. W owych to czasach opozycya była najprzyjemniejszym i najłatwiejszym rzemiosłem; przez nią zyskiwało się sławę, popularność, abonentów i dywidendy. Nie było wówczas jak dzisiaj Karlistów, Filipistów, komunistów, socyalistów, Furyerzystów, republikanów z urodzenia, wczorajszych i dzisiejszych. Były tylko dwie partye; rojaliści i liberalni. Benjamin Constant był liberalny, książę Orleański był liberalny, p. Dupont (de l'Eure) był liberalny, *Constitutionnel* był liberalny, nawet Napoleon na wyspie ś. Heleny był nauczycielem liberalizmu. Chciano cały świat zrobić liberalnym i to się tak udało, że w Grecyi zrobiono królestwo konstytucyjne złożone z rozbójników i żebraków, i za jednym zamachem rzucono Carowi w ręce poćwiertowane cesarstwo tureckie. Była to mądra polityka oddająca Konstantynopol Petersburgowi! Lecz co robić! *Constitutionnel*, któryby się nie zatrzymał przed grobem Chrystusa, klękał z podziwienia przed sarkofagiem Temistoklesa, brząkał harmonijnie o Atenach i Demostenesie, o Alcybiadesie i Milcyadesie i dowodził, że jeźli potomkowie Leonidasa byli rzezimieszkami, to tylko dla tego, iż nie znali dotąd dobrodziejstw rządu konstytucyjnego.

Co dzień więc artykuły *Constitutionnela* grzmiały przeciwko tronom i ołtarzom (wyrażenie współczesne) waląc z ogromnych dział liberalizmu. Owczesny czytelnik nie był jeszcze zepsuty sosami dzisiejszéj kuchni, prosty jego żołądek pożywał wszystkie artykuły i nie gardził najprostszą sztuką. Jakaś piosnka Beranżera przetłómaczona na próbę, maxyma Woltera rozwałkowana na całą kolumnę, stanowiły zwyczajnie spis tych bankietów umysłowych. Abonenci zbiegali się z 86 departamentów, a jeźli ich rejestr przez czas niejaki się nie zmieniał, wspomniał pan Etienne dobrodusznie: musimy dziś napisać tęgi artykuł przeciw Jezuitom. Kiedy nadchodziła epoka odnawiania prenumeraty, uciekano się do takiego wybiegu, iż wydawano dziennik z pierwszą kartą białą. Taki nie istniejący artykuł sprawiał efekt niesłychany. Każden się silił, aby odgadnąć znaczenie téj myśli niewydanéj, zapytywano siebie, co to za artykuł mógł być, dla którego cenzura ośmieliła się odciąć jedno skrzydełko z owego łabędzia liberalizmu. Wnet poczta zwoziła listy na ulicę Mont-Martre. O dobroduszny czytelniku restauracyi, dziewiczy i naiwny prenumeratorze, gdzieżeś się podział? Akcyonaryusz rządu lipcowego, ten niespracowany akcyonaryusz, co ścigał niepochwytne dywidendy zawsze z równym zapałem, jakżeż daleko stoi za tobą! Synowie nasi nieuwierzą takiéj intelektualnéj abnegacyi i tę istotę kopalną, która przed pietnastoma laty żyła, policzą do najfatalniejszych pomysłów mitologicznéj epopei.

*Constitutionnel* zebrał około siebie wszystkich przyjaciół konstytucyi, bonapartystów, przeciwników księży, zgoła i tych, i owych, i tamtych. Z równém pobłażaniem rekomendował *pamiętnik ś. Heleny* jak *Woltera-Touquet*. Wynalazł rozmaite sposoby mówienia o *innym* (rządzie), unikając nieprzyjemnych zajść z policyą. Wielbił owych *posiwiałych staréj* (gwardyi), lub *twardych do zgryzienia* (republikanów). Zapomniałem powiedzieć, że w owéj błogosławionéj epoce, redaktorowie najchętniéj nosili długi surdut niebieski zapięty pod brodę, przez co mieli minę oficerów na pół żołdzie. Nadszedł nakoniec rok 1830; był to najwyższy szczyt fortuny *Constitutionnela*, który liczył wtedy 23,000 abonentów po 80 fr. rocznie. Jedna akcya tego dziennika była majątkiem. Lecz losy i czytelnicy są tak zmiennemi: a nic bardziéj nie starzeje dziennika jak rewolucya. Patryarcha liberalizmu niebył już tym dziarskim organem wrzących namiętności z roku 1820. Nabrał tuszy, został dekorowany, został wyborcą, zjadał lody obywatelskie w Tuillerach i dowodził, że wszystko idzie jak najlepiéj w monarchii ze wszystkich w świecie najlepszéj. Szło to jakoś przez rok czy dwa lata, kiedy nagle padł straszny popłoch na prenumeratorów.

Dopomóż mi muzo, abym opisał tę katastrofę historyczną! Słońce lipcowe wyrodziło mnóstwo dzienników politycznych, których humór młodzieńczy i rewolucyjny wybornie odbijał obok podtatusiałego patryarchy.

Codzień zjawiały się nowe napaści, a *Constitutionnel* odpowiadał na nie milczeniem i pogardą. *Charivari* wziął go sobie za cel karykatur, i wystawiał z ogromnym brzuchem i kolosalną szlafmycą, dźwigającego głowę cukru, jako nowy herb starego dziennika. Hasło było dane. Piękne rejestra prenumeratorów kruszyły się i pękały. Aby walczyć przeciw téj epidemii, *Constitutionnel* uciekł się do środków heroicznych, Bóg wié jakich nie używał medykamentów; lecz wszystko na próżno: śmiertelność rosła z każdym kwartałem. Nagle pojawiła się w dziennikarstwie rewolucya. Dziennik 40-frankowy zadał ostatni cios dziennikowi z ulicy Montmartre. W ówczas to *Constitutionnel* przechodząc od jednego do drugiego doktora, wpadł nareszcie w ręce aptekarza. Kiedy p. Véron objął *Constitutionnela*, niemiał on więcéj jak 3000 abonentów. P. Véron przyniósł mu swych przyjaciół, pieniądze, *najdroższy owoc swych oszczędności*, i naprzód przeniósł lokal na ulicę Valois. Od owéj chwili należy ten dziennik wyłącznie do pana Ludwika Véron, chociaż ulegał przez czas długi dyrekcyi pp. Thiersa, Duvergier de Hauranne, Rémusat itd.

Taka jest historya *Constitutionnela*; dodamy jeszcze kilka słów do téj zbyt długiéj epopei. *Constitutionnel* był reprezentantem idei liberalnéj, która przeważała przez lat 25; była to dobra machina wojenna, ale na jej dnie niebyło myśli, chyba negacya. *Constitutionnel*, jako dziennik opozycyjny, rozbijał taranami władzę, niepytając, co w jej miejsce postawić. Jako dziennik ministeryalny, nieposiadał inicyatywy, a miał tyle ślepego zaufania swych przyjaciół, ile objawiał ślepéj nieufności względem swych nieprzyjaciół. *Constitutionnel* jest tém, czem był w przeszłości; ma cechę niezmazaną swego początku. Prawdziwy myop polityczny, z bliska rozróżnia dobrze szczegóły, ale z daleka brak mu horyzontu. Jest on najwyższym wyrazem téj szkoły eklektycznéj, która żyje faktem a nie zasadą, i która sobie nie suszy głowy, aby zastósować pojedyńcze zjawisko do ogólnéj reguły. Od lutego *Constitutionnel* niejest dziennikiem stronnictwa, ale organem ambicyi. On co tak zapalczywie walczył niegdyś z duchowieństwem, dzisiaj jest jego obrońcą. Przeszedł na stronę władzy, chociaż był jednym z najsilniejszych szermierzy w sławnéj wyprawie biesiadniczéj. Rzecz dziwna *Constitutionnel* grzeszy sam, ale tych samych grzechów nieprzebacza innym; wszakże niemoże znaleść dość ciężkich wyrzutów panu Duvergier de Hauranne za opozycyą, do któréj sam należał. Razem z panem Rémusat, Duvergier i innymi, nadawał jak wspomnieliśmy p. Thiers kierunek polityczny *Constitutionnelowi* od roku 1840, ale się teraz od niego odsunął; inni mówią, że dziennik od niego odstąpił. P. Achilles Fould nawrócił go na wiarę prezydenta i od tego czasu *Constitutionnel* oświadcza Francyi, że może spać bezpiecznie, przewróciwszy się na drugi bok, bo on odpowiada za dobrą wiarę i mądrość prezydenta. Któżby takiéj gwarancyi niewierzył!

## ANGLIA.

*Times* umieszcza nader gruntowny artykuł w kwestyi Kuby z którego następny kładziemy wyjątek: „Po raz pierwszy widzimy jak Stany Zjednoczone najeżdżają bez ogródki posiadłości Europejczyków. Jeźli się napad uda, czy można przypuścić, aby za nim inne nie poszły napaści, dopóki jakikolwiek kąt kraju w Ameryce należeć będzie do Europejczyków. Przyłączenie Kuby do Stanów-Zjednoczonych byłoby ściśle mówiąc zdobyczą i to zdobyczą ludności całkiem odmiennéj. Ztądby się wyrodził w Stanach-Zjednoczonych żywioł sprzeczny ich instytucyom Anglo-saksońskim. Zajęcie wielkiéj pozycyi morskiéj i troska o jéj obronę wewnętrzną i zewnętrzną wymagałyby utrzymywania sił morskich i lądowych, czego rząd Stanów Zjednoczonych jeszcze niedoświadczył. Gdyby niewola miała być bez końca utrzymaną, toby się nie dało zrobić bez pomocy siły zbrojnéj, któréj choć w części dostarczają Stany wolne. Otóż kwestye tego rodzaju rozwinęłyby najtrudniejsze i najzawikłańsze trudności między prowincyami i partyami politycznemi a może by wywołały walki równie szkodliwe wewnętrznéj pomyślności związku jako kroki nieprzyjacielskie z obcymi. Jest prawdopodobne, że na tém zamięszaniu cierpielibyśmy tyleż co Stany, a zatém pragniemy silnie mu zaradzić. Bo gdyby rzeczywiście Stany zajęły gwałtem Kubę, toby to służyć mogło jako precedencya do nowych napadów. Z tych wszystkich motywów mniemamy, że utrzymanie pokoju i wspólne interesa Stanów-Zjednoczonych i Europy, wymagają koniecznie, aby to dziwne wzruszenie umysłów zostało uciszone, choćby nawet siłą. Liczymy na politykę rządu amerykańskiego i na zdrowy rozsądek narodu; spodziewamy się że zamiarom umysłów spokojnych i przyjaciół prawości, przyjdzie w pomoc to przekonanie, że gdy żaden rząd europejski nie kłopoci ani nie grozi Związkowi, więc wzajemnie rządy europejskie nie ulękną się działalności obywateli amerykańskich, którzy nie mogą zrealizować swych planów bez rozżarzenia pochodni niezgody w swym kraju i w reszcie świata.“

# Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków 25 września.** Dzisiaj odbyła się uroczystość poświęcenia węgielnego kamienia zakładu narzędzi agronomicznych i wyrobów żelaznych pod imieniem *L. Zieleniewski i Spółka*. Oceniając niepoślednie zdolności i gorące zamiłowanie swéj sztuki w p. Ludwiku Zieleniewskim znanym naszemu miastu i prowincyi majstrze kowalskim ofiarował mu p. Adam hr. Potocki, prezes c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego taką pomoc, iż dzięki jéj szczupły dotąd zakres swéj działalności, może on rozwinąć na stopień prawdziwie dla kraju użyteczny i wybudować obszerny zakład, mogący dostarczać narzędzi agronomicznych i wyrobów żelaznych dla całéj prowincyi. Obecnemi byli: Jks. Biskup Łętowski, Jks. Adam Jakubowski, Wiceprezes Rady Miasta pan Paprocki, pan K. Benoe Radca miejski, Prezes Komisyi rządowéj, pp. Stróżecki K., Żłowocki, Wiś-

niewski, Krzepicki, Estreicher, Radcy i Urzędnicy miejscy, pp. Adam hrabia Potocki Prezes, Darowski Wiceprezes, Chromy i Jerzmanowski członkowie ces. król. Towarzystwa Gospodarczego i wiele innych osób.— Ceremonii saméj poświęcenia dokonał Jks. Biskup. Ubrany *pontificaliter*, otoczony gronem duchowieństwa odczytał stósowne modlitwy, a wziąwszy kielnią z rąk majstra murarskiego pana Bauma narzucił pierwszy cyment pod ów kamień węgielny budowli, co krajowemu rolnictwu, które znowu jest kamieniem węgielnym bogactwa naszéj prowincyi poda nowe środki egzystencyi i rozwoju. Umysły słuchaczów sympatyzowały z modlitwami dostojnego Pasterza i wszystkich chęci zlewały się w tém ogólném życzeniu, aby zakład przyniósł wkrótce krajowi rzetelne korzyści. Po wmurowaniu kamienia włożono weń pergamin, na którym pan Stanisław Rybka na znak dzisiejszego obrzędu te słowa napisał:

Czytającym pozdrowienie † Dziś † dnia dwudziestego piątego września roku zbawienia † 1851 † pierwsza machina parowa w obrębie samego miasta Krakowa pod L. 604 i 5 gminie V. przez Ludwika Zieleniewskiego Krakowianina do prowadzenia jego fabryki narzędzi gospodarczo-rolniczych i machin przemysłowych założoną została etc. Boże daj aby to dzieło jak szczęśliwie rozpoczęte tak i dokonane zostało, a do pomyślności kraju przyczynić się mogło.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim:* Zwiedziwszy najznakomitsze szpitale Anglii, Francyi i Niemiec przybył tu z Krakowa Doktor Józef Dietl, profesor kliniki lekarskiéj w uniwersytecie Krakowskim. Uczony ten lekarz zwiedza obecnie szpitale Warszawskie.

— W miarę jak się zbliża dzień zamknięcia wystawy, liczba osób gmach kryształowy zwiedzających powiększa się; 15go b. m. naliczono 60,497.

— Staraniem hrabiów de Caraman, właścicieli zamku Anet położonego we Francyi w departamencie Eure i Loire, odnowioną została kaplica zamkowa, jeden z najświetniejszych pomników dawnéj architektury. Kaplica ta odnosząca się do epoki Henryka IIgo, zbudowana jest podług planów Filiberta Delorme, ozdobiona dłutem Jana Goujon i pędzlem Jana Cousin, a te trzy imiona, nieśmiertelną zajmujące kartę w historyi sztuk pięknych we Francyi, dostateczne dadzą pojęcie o wartości ogółu.

— Znany areonauta Tardini, bawiąc od dłuższego czasu w Kopenhadze przedsięwziął 14 b. m. napowietrzną wyprawę, którą drogo okupił. Pomimo nieprzyjaznéj pory, chciał raz jeszcze w tym roku spróbować swojego balonu i w dniu nadmienionym wsiadł z żoną swoją i synkiem do gondoli.— Zaledwie jednak balon wzbił się do pewnéj wysokości, powstał silny wiatr zachodni i popędził go ponad morze ku wyspie Amager. W pewnéj odległości od brzegów balon spuścił się ponad samą wodę, a gdy wszystkie usiłowania wyniesienia go w górę okazały się bezowocnemi, Tardini, chcąc ulżyć ciężaru i przynajmniéj żonę i syna wyratować, rzucił się w morze — jakoż wiatr uniósł balon daléj ku brzegom, tak iż pani Tardini z synem bez niebezpieczeństwa wskoczyć mogli do wody i przez nadbiegłych rybaków z Ulderup zostali uratowani. Sam wszakże Tardini życiem przypłacił swoje poświęcenie. Ciało jego znaleziono późniéj pod Rallenbadstrand.

— O nowych poezyach Henryka Heinego, mających wyjść u Campego w Hamburgu, powiadają, że poeta włożył w nie całą swoją genialność. W większych szczególniéj humorystycznych ustępach ma być nieskończenie wiele wdzięku i oryginalności obok plastycznego wykończenia formy.

**Przyjechali do Krakowa** od dnia 24 do 25 września: Zielińska Kamilla z Grodkowic. Wilczkowska Eleonora. Wilczkowski Roman, Pankowski Stanisław z Tarnowa. Mier Henryk hrabia ze Lwowa. Ożarowska Marya z Drezna. Benesch Rozalia z Ołomuńca. Reisinger Aleksander, Tarnawiecki Marceli, Dokupiel Jan, Miniewski Józef, Krasicka Julia hrabina, Machaszek Jan dziekan, Szumowska Regina, Marchocka Marya, Wasilko Jordaki z Wiednia. Schöfnagel Antoni z Tuchowa. Popiel Klemens kapłan z Zdziarzyc. Polignac Henryk hrabia z Czerniowic. Gorajska Karolina z Paryża. Seminet Teofil z Berlina.

**Wyjechali:** Reinicke Andrzéj do Lwowa. Żuk Antoni Onufry do Rzeszowa. Bzowska Marcyanna do Lipnicy. Sabiński Jan do Wadowic. Gołaszewska Zofia do Tarnowa. Boguszowa do Przemyśla. Zieliński Edward z żoną, Steinkeller Piotr do Wiednia. Rozmowski Jan do Warszawy. Pokorny Marya do Opawy.

## WYCIECZKA ORNITOLOGICZNA w Tatry i Karpaty Galicyjskie

NA POCZĄTKU CZERWCA 1851.

przez

*Kazimierza hr. Wodzickiego.*

LESZNO

Czionkami Ernesta Günthera

1851.

W numerze 189 dziennika naszego daliśmy pierwszą o wyjściu dziełka tego wiadomość, a oraz obiecaliśmy późniéj zdać z niego sprawę. Sposób, w jakim jest napisane, tak nam się interesującym wydawał, iż nie wątpiliśmy o możności ujszczenia się z uczynionéj obietnicy. Wszakże zabierając się do tego zadania, spostrzegliśmy, że pismo p. Wodzickiego, oprócz turystycznéj barwy jaka w czytaniu ciągle towarzyszy i zajmuje, mieści w sobie nadto tyle specyalności, iż do należytego ocenienia go bez posiadania wiadomości równie specyalnych w téj gałęzi nauk przyrodzonych, przystąpić ani podobna. Wielkie zatem w braku tych wiadomości leżało niebezpieczeństwo dla nas i zamierzonéj pracy, ale większe nierównie w téj znów pracy było niebezpieczeństwo dla szan. autora i jego broszury. Udaliśmy się przeto do jednego z miłośników nauk przyrodzonych i znakomitego znawcy w mieście naszem z prośbą, aby nas wyręczyć zechciał. Jego też przeto grzeczności zawdzięczamy, następujący artykuł:

### KILKA SŁÓW o nowo wyszłych pisemkach Kazimierza hr. Wodzickiego:

1. *O wpływie jaki wywierają ptaki na gospodarstwo w ogólności, a w szczególności o owadach lasom szkodliwych.* Lwów 1851;
2. *Wycieczka ornitologiczna w Tatry i Karpaty galicyjskie, na początku czerwca 1850.* Leszno 1851 — *i o ich autorze.*

Jeźli badacz z powołania obdarzy nas choćby najobszerniejszą księgą owoców swych prac i mozołów, niepodziwiamy tego bynajmniéj, w przekonaniu, że czyni zadość swemu dobrowolnemu powołaniu, — choć, czcząc jego usilność i poświęcenie, zapisujemy mu w swych sercach pamięć i serdeczną wdzięczność. Z jakimż za to podziwieniem i radością, przychodzi nam przyjźrzeć się pracy naukowéj człowieka niezawodowego, człowieka — którego tak zamożność jako i stopień społeczeński tak powszechnie — niestety! zniechęcają, że tak powiem, od uganiania się za rószczką bluszczu na niwie nauk! Rzadkie to właśnie zjawisko postrzegłem, dostawszy w ręce prawie równocześnie dwa wspomniane pisemka, które choć nie wielką swą objętością, ale za to gruntownością rzeczy z siebie nader mozolnych i sumiennością wytrwałego badacza odznaczając się znamienicie, skłoniły mnie jako miłośnika przedmiotu, do skreślenia tych kilku wierszy.

Co do pisemka pierwszego: Gdy to skreślone jedynie dla gospodarzy i zarządców zwłaszcza w okolicach leśnych, aby im dać poznać błędne ich zapatrywanie się na niektóre ptaki usilnie zabijane jakby szkodliwe, a właśnie może najużyteczniejsze przez wytępianie gąsienic, owadów niszczących lasy i ogrody, nie może mieć treści rozprzestrzeniającéj ścisłą naukę ornitologii, pomijam przeto jego rozbiór. Lecz nie mogę pominąć téj uwagi, iż autor obok głębokiéj swéj znajomości ptaków, daje nam poznać niemałe swe wiadomości entomologiczne; a do tego w jak pięknem świetle przebija się w każdem postrzeżeniu bystry i rostropny wzrok badacza, i jak przekonywająco poucza, choćby najuprzedzeńszego zabobonnika, jakich podobno najwięcéj liczymy w stanie leśników a nawet między samymi obywatelami ziemskiemi. Życzę tylko autorowi z serca, aby uwagi jego mogły wejść do każéj chaty i dwórca ziemianina i jego zarządców i być zrozumianemi; bo wtedy może być pewnym wdzięczności nie jednéj rodziny, któréj las całym majątkiem.

Zupełnie inne stanowisko zajmuje *wycieczka ornitologiczna w Karpaty:* daje ona nam albowiem czuć całą wartość jej pisarza, jako badacza przyrody. Przejrzawszy ją skrzętnie, na każdéj stronnicy widzę znakomitego ornitologa, głębokiege badacza, a miłego pisarza. Przedewszystkiém zważmy, co może być pracowitszego i więcéj wycieńczającego siły, jak ciągłe uganianie się po skałach i przepaściach, śniegach i mokwach niebotycznych naszych Tatrów za lotnym ptakiem? Tu stopień narażania się ten tylko osądzić zdoła, kto choć raz mógł być świadkiem podobnéj wyprawy. Zważywszy zaś, że to człowiek przedsiębierze nie z musu lub potrzeby, — jakież musi być jego zamiłowanie nauki! — Rozbierając część opisową i przechodząc ptaki porządkowo, zobaczmy, jak dalece autor godzien jest nazwy ornitologa. Opisy ptaków są tak ścisłe, sprostowywanie błędnych o nich pojmowań tak pewne i rzetelne, podania o ich gnieżdżeniu się, sposobie życia i pierzeniu tak sumienne, że niemożna jak tylko powitać w autorze na widowni ojczystego badawstwa i piśmiennictwa, nader znakomitego ornitologa; co już godnie oceniło Towarzystwo ornitologów niemieckich, wzywając naszego kochanego rodaka, jedynego ze Słowian, na swe walne zebranie odbyte w Berlinie w roku bieżącym, i czyniąc go członkiem swego ciała. Jak dalece zaś odpowiedział nasz pisarz ówczesnemu powołaniu, najlepszy dowód, gdy zebrani — mimo prawie zabobonnego uprzedzenia — zdumiewali się nad przedłożonymi sobie — jako krajowymi — ptakami, których jeszcze nikt w Europie środkowéj i północnéj nieprzypuszczał; jak np. *Aquila Clanga:* i to to podwoiło mu szacunek i przyjaźń najznakomitszych badaczy ptaków, z którymi już i tak od dawna pozostawał w związkach naukowych. W szczegółach, autor wiele ciekawych i jeszcze dotąd nieodgadniętych rozwięzuje nam zagadnień, co do gnieżdżenia się, sposobu życia i przenoszenia się naszych ptaków przelotnych, zwłaszcza też *Drozdów, Pluszcza, Gajówek, Płochaczów, Swiergotków, Łuszczaków, Krzyżodzióbów, Pomurników, Dzięciołów* i *Kukułek;* a nadewszystko jemu zawdzięczamy wykrycie rzetelne gnieżdżenia się *Czyża*, tylokrotnych ubarwień *Krzyżodzióba*, poczytywanych zwykle za osobne gatunki, ciekawe wiadomości o *Pomurniku skalnym* i *Dzięciole trzypalcowym* i tyle innych nader ważnych wiadomości, dotyczących wielu ptaków dotąd niezbadanych.

Wszystkim tym wiadomościom i twierdzeniom mógłby łatwo ścisły ornitolog niedowierzać, zdradzany tak często lekkomyślnemi podaniami ornitologów stołkowych, że ich tak nazwę, którzy jako pochopni pisarze, nie widząc ptaka tylko w swym zbiorze lub na rycinie, chcą wyrokować ze swego czworonożka o prawidłach przyrody ptasiéj, oparci jedynie na czczych podaniach ciemnych i zabobonnych leśnych dozorców lub ulotnych myśliwych. Lecz z naszym autorem inaczéj się rzecz ma: on jest pisarzem i badaczem, który, gromadząc skrzętnie i kosztownie wszystkie dowody swych podań w zbiorze ptaków i jaj, który posiada, i oznaczając czas i miejsce ich ubicia lub wybrania, — jest w stanie wykazać rzetelność swych badań i postrzeżeń każdéj chwili.

A teraz przy sposobności, kilka słów o zbiorach autora zwłaszcza ornitologiczno-ovologicznych. Od młodych swych lat (choć dziś nie stary) lubiąc namiętnie przyrodę, zbierał on owady; lecz szkoda nieodżałowana, że z téj choć może prawie młodzieńczéj zabawy, nie mógł pozostawić owocu w zbiorze, który, ile wiem, wrósłszy do dość znacznéj objętości, uledz musiał wpływowi czasu, zwłaszcza gdy jego właściciel, jako człek dojrzały zaczął się zajmować ptakami: wszelako, jako dowód jego naukowego zapatrywania się na ten drobny świat skrzydlaty, pozostał dość znaczny zbiór kosztownych dzieł entomologicznych. Późniéj zamiłowawszy ornitologię, wziął się do zbierania ptaków, a tak, sam będąc dowodnym strzelcem, wytrwałym na wszelkie przeciwności zbieraczem i cierpliwym a sumiennym postrzegaczem, początkowo na własną rękę a późniéj z pomocą utrzymywanego preparatora, przyszedł do zbioru ptaków krajowych wzorowo wypchanych, liczącego dziś do tysiąca gatunków i odmian, między którémi wiele najciekawszych i najrzadszych. Zaprzyjaźniony z Tienemannem twórcą ovologii, od lat dwóch pozazdrościł mu pierwszego zbioru jaj w Niemczech; a wziąwszy się do ich zbierania wszelkiemi siłami, przyszedł dziś do zadziwiającego wypadku, gdyż jest już posiadaczem parset gatunków jaj i gniazd, a między niemi takich, których sam Tienemann nie posiada.

Dawszy wam w krótkości poznać Czytelnicy, jaki to nasz Krakowianin badacz oddycha dziś w zaciszu stepów Podola, uprawiając pilnie i wzorowo obszerne swe grzędy, obym choć w tysiącznym mógł obudzić współczucie dla niego, i oby mający sposobność wspierania jego odkryć, chcieli przynajmniéj szczérą chęcią być mu pomocnymi, jeźlibym już w żadnym nie zdołał obudzić zamiłowania do téj tak pięknéj nauki.

J...... ...... ....i.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kurs telegraficzne z dnia 25 września.* Metaliki 5-proc. $93\frac{1}{16}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $82\frac{3}{16}$. — Metaliki 4-proc. $73\frac{1}{2}$. — 4 proc. z 1850 r. $90\frac{1}{2}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. $47\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $306\frac{1}{4}$.— Augsburg $119\frac{3}{4}$.— Londyn 11 53 kr. — Paryż $141\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1229. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1477\frac{1}{2}$.

**Kurs krakowski** z dnia 25 września. Banknoty $90\frac{1}{3}$ — Pruski kurant $106\frac{1}{3}$. — Imperyały ros. 34 gr. 24. Ruble srebrne $100\frac{1}{2}$ — Dukaty 20 złp. 3 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $101\frac{1}{4}$. — Listy zastaw. galic. z kup. dają $87\frac{1}{2}$ żądają 88.— Cwanc. stare $107\frac{2}{3}$ nowe 108.

**Kurs lwowski** z d. 22 września. Dukat holen. 5 złr. 28 kr. — Dukat ces. 5 złr. 33 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 34 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. $50\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 21 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 85 złr. 20 kr.

**Kurs wiedeński** z dnia 23go września.— Metaliki $93\frac{1}{4}$.— Nowa pożyczka $82\frac{5}{6}$. — Akcye Banku wiedens. 1227. — Akcye Kolei żelazn. $147\frac{3}{8}$.— Agio od złota 25, od srebra $18\frac{3}{4}$.

**Kurs wrocławski** z dnia 24 września. Banknoty austryackie $85\frac{1}{4}$. — Pols. bank. bilety 94. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne $94\frac{1}{4}$.— Akcye kolei żelazn. Krak. - górnoszląs. 82.

## URZĘDOWE.

Nr. 2157. **Obwieszczenie.** (266—2-3)

W c. k. Urzędzie Pocztowym w Krakowie na d. 2 października 1851 zostanie na drodze publicznéj licytacyi sprzedanych 90—100 cetnarów starego żelaziwa, jakoto: obręczy na koła, ressorów, hamulców, osi itd.

Mający chęć kupna zechcą znajdować się wspomnionego dnia w tutejszym Urzędzie Pocztowym i zaopatrzyć się w wadium 60 złr., mające się złożyć przed licytacyą.

Z ces. król. Dyrekcyi Poczty.

Kraków 20 września 1851.

Nr. 2157. ***Kundmachung.*** (266 2-3)

Bei dem k. k. Postamte in Krakau werden am 2. Oktober 1851 um 9 Uhr Vormittags 90 bis 100 Zentner altes Eisen, als: Radreife, Federblätter, Radschuhe, Achsen u. s. w. im Wege einer öffentlichen Versteigerung an den Meistbiethenden veräussert werden.

Die Kauflustigen werden aufgefordert, am obigen Tage bei dem hierortigen Postamte zu erscheinen und sich mit dem, vor der Licitation zu erlegenden Vadium von 60 fl. C. M. zu versehen.

Kais. königl. Post - Direction.

Krakau den 20. September 1851.

Ner 6380. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [226]
*Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Na skutek podania p. Kunegundy Żelichowskiéj w imieniu małoletniego Tadeusza Żelichowskiego, Józefy z Żelichowskich Wrońskiéj, Ludmiły Żelechowskiéj i Antoniego Żelechowskiego o przyznanie im spadku po ich ojcu Antonim Żelechowskim, składającego się oprócz ruchomości z ¼ części kamienicy pod Licz. 31 w gminie Iéj, tudzież z połowy nieruchomości pod L. 360 w gminie IX miasta Krakowa położonéj — Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora, na zasadzie art. 12 ustawy hypotecznéj z roku 1844, wzywa wszystkich mogących mieć prawa do rzeczonego spadku, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili — w przeciwnym bowiem razie spadek wyżéj wymienionym osobom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 17 października 1849 r.

Sędzia prezydujący A. KARWACKI.

(3) Sekretarz *P. Burzyński.*

Ner 5470. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [274]
*Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Na zasadzie art. 12 ust. hypot. z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po Walentym i Janie Niemczykiewiczach braciach pozostałego — z summy złp. 253 gr. ½ na realności N. 298 w gminie VIII miasta Krakowa zabezpieczonéj składającego się, aby z prawami do spadku tego w terminie miesięcy trzech zgłosili się — w przeciwnym bowiem razie, spadek ten zgłaszającym się Maryannie Koziarskiéj, Tadeuszowi Niemczykiewiczowi, Mateuszowi Niemczykiewiczowi, Katarzynie Bukowskiéj, Augustynowi Niemczykiewiczowi i Magdalenie Żabińskiéj przyznanym zostanie.

Kraków dnia 27 sierpnia 1851 roku.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.

(2-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

Nr. 6078. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (256)
*Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po ś. p. Wiktoryi z Masłowskich Wichtorowéj i Wiktoryi Wichtorownie córce jéj pozostałego — mianowicie z summy 14.000 złp. na kamienicy N. 222 w gm. II w pozycyi 11 rubryki II wykazu hypotecznego zamieszczonéj, składającego się — aby w terminie miesięcy trzech z prawami swemi do spadku tego zgłosili się, po upływie bowiem zakreślonego terminu, spadek ten przyznanym będzie zgłaszającym się Franciszkowi Wichtorowi i jego córce Maryannie Wichtor.

Kraków dnia 3 września 1851 r.

Sędzia prezydujący J. KOPYCIŃSKI.

(3) Sekretarz *Burzyński.*



## Najnowsza wiadomość.

W chwili oddania dziennika do druku, dowiadujemy się z pewnego źródła o nadejściu depeszy telegraficznéj z wiadomością, że Jego Cesarska Mość w dniu 10 paźdz. wyjedzie z Wiednia do Krakowa. Program podróży pozostaje niezmienny.

## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dzień | Godzina | Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura. | Stop. ciepła według Reaumura. | Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e. | Kierunek wiatru i natężenie. | Stan atmosfery. | Zjawiska napowietrzne | Zmiana temper. w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 25 | 2 | 27" 4'''. 56 | + 16° 6 | 5''' 91 | płwsch. słaby | pogoda z chm. | deszcz | + 16° 6 | + 9 4 |
| „ | 10 | „ 4 44 | + 12 7 | 5 04 | ppłzach. „ | pochmur. | | | |
| 26 | 9 | „ 3 83 | + 9 8 | 4 55 | płwsch. „ | pogoda z chm. | | | |

W DRUKARNI CZASU.